

## Czy wilk się najeża, gdy spotka nietoperza?

- aaaaaAAAAAAAAAAAA!!! Wilk! Wilk!

Brutalnie wyrwany ze snu Teodor zerwał się na równe nogi tak gwałtownie, że walnął łbem w pień drzewa.

- Co się dzieje?! Czego tak wrzeszczysz? – spytał podskakującego obok niego małego jeża.

- AAAAAAA! Ratunku!!!! Wilk!!!! – pisał jeż.

- Gdzie?! – spytał głupio Teodor masując obolały łeb wielką, kudłatą łapą.

- No... No przecież TY jesteś wilkiem! Straszny, okrutny i zły!!! AAAAA!!!!

- Jeżu... Obudziłeś mnie...

- Wilk! Wilk! Ratunku! Zły wilk!

- Taaaa, nawet coraz bardziej zły. Dlaczego mnie obudziłeś?! I przestań tak wrzeszczeć, łeb mi pęka! Przestraszyłeś mnie nie na żarty!

- AAAAAAAA!!!! Zły, żarłoczny wilk chce mnie pożreć!!! – wrzasnął jeż i zwinął się w ciasną, kolczastą kulkę.

- Oszalałeś?! – Teodor wytrzeszczył oczy na jeża. – Pożreć? Ja?! CIEBIE?! Skąd ten pomysł w ogóle?!

- No jak to? – fuknął jeż, łypiąc nieufnie spod kolców – Sam przed chwilą powiedziałeś, że jesteś nienażarty!

- CO?! Powiedziałem, że... A zresztą... nieważne. Wszystko mi jedno. – westchnął Teodor opadając ciężko na trawę pod drzewem. – Dajcie mi wszyscy święty spokój... Ech... Co za życie...

- Ej... Wilku... - jeż ostrożnie podszedł bliżej Teodora na lekko ugiętych łapkach, gotów w każdej chwili na powrót zwinąć się w kulkę. – Wszystko w porządku?

Teodor wzruszył kudłatymi ramionami i oparł swój wielki pysk na wyciągniętych łapach.

- No, wilku...

- Jeszcze tu jesteś? – mruknął Teodor łypiąc spode łba na ciągle jeszcze nieco przyczojonego i nastroszonego jeża. – I co? Będziesz się tak na mnie gapił? Co za dzień! Najpierw jakaś staruszka goni mnie przez pół lasu okładając parasolką po plecach i wrzeszcząc „Za Kapturka! Za Babcie!”, a przecież nic im nie zrobiłem, potem ty wrzeszczysz mi w ucho i spać nie dajesz...

- No... Ale jak to – nic im nie zrobiłeś?! Przecież najpierw pożałeś Babcie, potem przebrałeś się w jej ubrania i pożałeś Kapturka... Wiesz... To nie jest znowu takie nic...

- CO?! – Teodor wytrzeszczył oczy na jeża. – I pewnie jeszcze podkradam się do wiosek, porywam dzieci i duszę stada owiec. I wyję po nocach.

- No a nie?

- Nie. To znaczy... czasem wyję, ale nie podkradam się, nie porywam i nie duszę. A z Babcią i Kapturkiem jestem umówiony na podwieczorek.

- Pożresz je na podwieczorek?! – pisnął jeź – I tak spokojnie o tym mówisz?! To ty musisz naprawdę być bardzo, bardzo zły...

- Na podwieczorek, to ja pożrę ciasto z herbatką.

- No... ale przecież wszyscy widzieli jak je zjadasz! I jak potem Leśniczy cię zastrzelił i... - Jeź spojrzał podejrzliwie na Wilka. – No i... Eeeee... Zastrzelił Cię... i rozpruł ci brzuch... I Babcia z Kapturkiem wyskoczyły...

- Tak, tak. Zastrzelił mnie, rozpruł mi brzuch, a ja teraz sobie spokojnie siedzę i z tobą rozmawiam. – wilk pokiwał głową z politowaniem.

- Taaak? – zdziwił się jeź.

- No pewnie, że NIE! – warknął coraz bardziej poirytowany Teodor. – Jeżu, to było przedstawienie teatralne! Spektakl! Ja jestem aktorem i gram w przedstawieniu o Czerwonym Kapturku! GRAM, rozumiesz? To jest rola! Mam rolę złego wilka! Ja nie jestem zły, tylko gram złego!

- Nie jesteś zły?! – najeżył się Jeź – To dlaczego patrzysz na mnie wilkiem?!

Teodor wytrzeszczył oczy i nabrał powietrza, ale zanim zdążył cokolwiek odpowiedzieć, na polanie dało się słyszeć zgrzytanie nienaoliwionego łańcucha i zza drzewa wyłoniła się Babcia na rowerze.

- No, Teodor, zbieraj się! Kapturek już dwa razy do mnie dzwoniła. Wskakuj na bagażnik, tylko weź na kolana ten koszyk z ciastem. Herbata podobno już zaparzona!

Teodor łypnął jeszcze raz na jeża, machnął mu z rezygnacją łapą na pożegnanie, wskoczył na rower za Babcią i po chwili na polanie nie było już nikogo. No, prawie.

- Babcia jeździ na rowerze? Razem z Wilkiem? I wiozą ciasto dla Kapturka... - mrucał pod nosem osłupiały jeź. – CO tu się dzieje w tym lesie?!

\* \* \*

Podwieczorek z Babcią i Kapturkiem przebiegał jak zwykle w radosnej atmosferze. Nawet niezbyt przyjemne dla Teodora spotkanie z jeżem zostało już obrócone w żart.

- A może zagralibyśmy w jakąś grę planszową? – zaproponowała Babcia dopijając herbatkę.

- O! Super pomysł! – ucieszyła się Kapturek - Hej, „zły wilku”, czy mógłbyś przynieść jakąś grę z mojego pokoju? Ja w tym czasie uprzątnę okruszki ze stołu.

- Jasne! – zerwał się Teodor – Już leczę! Wrrrrraaaaauuuuu jestem złym, okrutnym wilkiem! Drzyj planszówko! Zaraz cię upoluję! – wygłupiał się Teodor ku uciesze Babci i Kapturka – Hej! Kapturku! Gdzie są te gry? Nie widzę ich!

- Na tej toaletce z lustrem. Zapal sobie światło, to zobaczysz!

- Ha! Teraz już mi nie uciekniesz, planszówko! Rrrrrrrroooooaaarrrrrr...aaaaAAAAAuuuuu, auuuu, aaaaauuu!

Z pokoju Kapturka nagle rozległ się krótki skowyt Wilka a potem zapadła cisza.

- Teodor!!!

Przeżalone Babcia z Kapturkiem wpadły do pokoju o mało nie wrywając drzwi z framugi. Ich oczom ukazał się Teodor wciśnięty w najciaśniejszy kąt za łóżkiem, skulony i drżący.

- Co ci się stało?

- Tam... Tam... jest POTWÓR! Rzucił się na mnie!

- Co?! – zdziwiły się Babcia z Kapturkiem. – Tu nie ma żadnego potwora! Gdzie ty go zobaczyłeś?

- Tam... na toalecie...- szepnął wilk drżącym głosem.

- Wilku... Ale przecież to jest lustro! To ty! Zobaczyłeś siebie! No zobacz!

- Co? Ja przecież tak nie wyglądam! Tamten miał wściekłe, czerwone oczy, wielkie zęby i pazury i chciał mnie zaatakować i pożreć! – nie zgodził się Teodor, powoli podchodząc do toaletki na lekko ugiętych łapach. – O. Mówiłem przecież! – dodał z ulgą patrząc w lustro. – Tamten był zupełnie inny... Kapturku! Nie możesz zostać sama w tym domu! Powinnaś przeprowadzić się na parę dni do Babci...

- Teodor, ale to naprawdę byłeś ty! Tu nie ma żadnego potwora...

- Bzdury! Przecież go widziałem!

- Teodor... - wtrąciła się Babcia zerkając na Kapturka. – A popatrz w lustro i zrób „złego wilka”...

- Myślisz, że to go przestraszy? Dobra! WwwwWWWWrrrrRRRRooooaaa a a a... - Teodor zamarł w bezruchu zapatrzony w swoje odbicie w lustrze – To straszne... - wyszeptał. – Oni wszyscy mają rację... To ja... Jestem złym, okrutnym potworem...

- Teodor, co ty wygadujesz? Jesteś dobry, szlachetny i lojalny! Jesteś naszym najlepszym kumplem i...

- Nie. – przerwał jej Teodor. – Wiem, co widziałem...

- Ale Teodor... Stój! No dokąd ty idziesz? Wracaj!

- Nie. Przepraszam. Chcę teraz zostać sam. – szepnął Teodor znikając za drzwiami.

\* \* \*

- No, dzieciaki! Pobudka! Już po północy! Ile można spać, lenie patentowane!

- Zieeeeeew.... Oj maaamooo... Jeszcze troszkę...

- Żadne „jeszcze troszkę”! Znowu mi się pospóźniacie do szkoły! Ja już nie wiem, co mam wam pisać w tych usprawiedliwieniach! No już, myć łapki i do stołu. Maciuś! Kuchnia jest w przeciwnym kierunku!

- Ale mam, zobacz! Tam w kącie coś jest... Taka duża kupa futra jakby...

- Maciek, nie mam do Ciebie siły...

- Ale mam, to się rusza!!! Chyba oddycha!

- Maciuś! Zobacz, która godzina! Łap pudełko z drugim śniadaniem i marsz do szkoły! Agatka kończ już tego komara! Franio, Józio! Talerzyki do zlewu, brać tornistry i wychodzimy! No już, szybciotko!

W grocie zapadła cisza. Teodor powoli odwrócił łeb...

- aaaaAAAAAA! – Wrzasnął Teodor i zerwał się na równe łapy – Co ty tu robisz?!

- No... ja tu mieszkam – odpowiedział spokojnie Maciuś – Maciek jestem. Ale co Ty tu robisz?

- Teodor – odparł odruchowo Teodor. – Schowałem się. Chciałem być sam.

- No... ale skoro chciałeś być sam, to dlaczego wlałeś do groty pełnej nietoperzy?! Ty wiesz, jaką ja mam liczną rodzinę? Dobrze, że tata z wujkiem w delegacji, a młodsze rodzeństwo i kuzyni na wycieczce, bo...

- A skąd ja miałem wiedzieć, że ktoś tam wisi pod sufitem?! – zachnął się Teodor – Nie patrzyłem w górę... A ty nie powinienes iść już do szkoły przypadkiem?

- Spoko, mam dziś na trzecią lekcję. Przed kim się schowałeś?

- Przed wszystkimi.

- Ale... jak to? Tak całkiem przed wszystkimi? Dlaczego?

- Bo jestem potworem! Jestem złym, okrutnym, groźnym, żarłocznym wilkiem! – odparł smutno Teodor. – W każdym razie tak mówią...

- Wilku, nie możesz się przejmować wszystkim, co o tobie mówią inni! O nas – nietoperzach – też gadają. Na przykład, że jesteśmy wampirami i wkręcamy się we włosy...

- Poważnie? We włosy!? – wilk odskoczył jak oparzony zasłaniając swój kudłaty łeb łapami.

- No weź wyluzuj! Przecież to bzdury! Wplątałem ci się w coś?!

- No... nie. – stwierdził Teodor po krótkim namyśle i opuścił łapy. – I nie wplącesz się?

- A ty mnie nie pożresz? – odparował coraz bardziej poirytowany Maciek. – Bo wiesz, jesteś podobno strasznym, groźnym, złym wilkiem, więc ten... Mogę mieć wątpliwości, nie?

- Dobra, nie było tematu.

- Wiesz, co? Tak jest najłatwiej. Uznać z góry, że coś jest jakies i się już więcej nie zastanawiać: duże i ciemne – czyli potencjalnie groźne, a jak małe – to na pewno tchórzliwe i płochliwe.

- No... ale przecież małe zwierzątka naprawdę są tchórzliwe i płochliwe – zaprotestował wilk.

Maciuś spojrzał uważnie na Teodora.

- Teodor... a ty masz silne łapy?

- No pewnie! I łapy, i...

- To chodź tu, coś ci pokażę... Wejdziesz tam na górę... O tak, dobrze. A teraz zaczepl łapy o tamtą półkę skalną... Świetnie. A teraz opuść przednie łapy.

- No... ale jak je opuszczę, to przecież będę zwiślał głową w dół! – zaprotestował Teodor.

- I o to właśnie chodzi! – powiedział Maciuś instalując się obok wilka.

- No i co teraz? – spytał po chwili Teodor – Długo będziemy tak wisieć?

- Nie wiem. To zależy. W dalszym ciągu uważasz, że małe zwierzątka są tchórzliwe?
- Hmm... No chyba nie wszystkie... No bo ty na przykład jesteś mały, ale odważny... Może one są po prostu... czujne i ostrożne?
- No, no! Całkiem nieźle. A jeśli ktoś jest wielki, groźny i przerażający?
- To pewnie jest... Potężny, silny i budzący respekt?
- A żarłoczny?
- Ma dobry apetyt! – ucieszył się Teodor. – Ale czy możemy już zejść na ziemię? W głowie mi się kręci...
- Jasne! Chyba już zrozumiałeś!
- Co to było? – spytał Teodor, kiedy znów usiedli na podłodze. – Co się wydarzyło tam na górze? To było takie fajne!
- Pewnie, że fajne! Odkrycia zawsze są fajne, a ty właśnie odkryłeś inny punkt widzenia! Gratuluję!

Teodor zamyślił się głęboko.

- Wiesz co, Maciek? Nie spodziewałem się, że możesz być taki mądry...
- A to niby dlaczego?! Bo jestem nietoperzem? – spytał zaczepnie Maciuś.
- No, nie... Tylko, wiesz... jesteś jeszcze mały... tornister masz, do szkoły jeszcze chodzisz... To sobie pomyślałem, że co ty możesz wiedzieć o życiu i świecie...
- Jasne! Bo wszystkie dzieci są głupiutkie i nie mają nic do powiedzenia, a wszyscy dorośli są mądrzy i trzeba ich zawsze słuchać! Tak?!
- No... tak... to znaczy... nie. Nie wszyscy. I nie zawsze. A dzieci mogą być bardzo mądre! – uśmiechnął się Teodor. – Fajnie się z tobą rozmawia, Maciuś!
- Dzięki! Z tobą też się fajnie gada, ale teraz to już naprawdę muszę iść do szkoły...
- Odprowadzę cię, chcesz? – spytał Teodor.
- No jasne! Ale fajnie! Kumple pękną z zazdrości! – ucieszył się nietoperz.
- No to wskakuj mi na grzbiet! Będzie szybciej! Poza tym, kto to widział, żeby taki mały nietoperz taszczył taki wielki tornister! Co Ty tam masz właściwie?!
- Gadasz jak moja mama – mruknął Maciuś sadowiąc się wygodnie na grzbiecie wilka. – W drogę!
- No to trzymaj się mocno! – zawołał Teodor.

I wyruszyli. Noc była ciepła, na niebie lśnił księżyc i gwiazdy, wilk cicho galopował przez las z Mackiem na plecach. Na gałęzi mijanego przez nich drzewa siedziały dwa puchacze.

- Niech no szanowny kolega zerknie łaskawie tam na dół. Nietoperz znowu wplątał się komuś we włosy! I jeśli mnie wzrok nie myli, ofiarą jest... wilk! Ale biedaczek ucieka!
- Cóż, kolego... Jak to mówią: „Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka!”

W lesie jeszcze długo odbijał się echem tubalny śmiech Teodora i wysoki, dźwięczny chichot Maciusia.